Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 9. Łowicz, dnia 28 lutego 1937 r. Rok VI.



Życie Łowickie

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** I-e piętro pokój № 4

Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

PŁASZCZYZNA KONSOLIDACJI.

Deklaracja ideowo—polityczna, ogłoszona w ubiegłą niedzielę przez pułkownika Adama Koca stanowi platformę dla skonsolidowania Narodu Polskiego. Platformę szeroką i bardzo wyraźną.

I to właśnie jest dziś najważniejsze. Wiemy, że rozbicie wewnętrzne czyniło znaczne postępy, że „dekompozycja" wewnątrz społeczeństwa polskiego przybierała coraz większe rozmiary.

Przeciwiństwem takiej dokompozycji, jej zaprzeczeniem i zakończeniem, unicestwieniem i przekreśleniem, musi być możliwie największy wysiłek konsolidacyjny.

To też wyłoniła się potrzeba określenia takiej platformy, na której mogłaby się oprzeć konsolidacja wszystkich twórczych sił Narodu.

Dziś tę platformę mamy i dziś możemy przystąpić już do realnej i pozytywnej pracy — pracy jednolitej, jedną wolą kierowanej.

Platforma jest — jak już powyżej zaznaczyliśmy — szeroka. Mieści się na niej każdy Polak dobrej woli, każdy Polak myślący kategoriami państwowymi.

Ale—jak to bardzo wyraźnie podkreśla deklaracja Adama Koca — nie mieszczą się na niej komuniści, ani ci, którzy czy to pod wpływem interesów osobistych czy obcych mogliby szkodzić Państwu.

To ograniczenie jest konieczne, bardzo prosto i jasno się tłomaczy. Komunizm — powiada deklaracja—jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Rzeczypospolitej nie ma dla niego miejsca. I nie ma również miejsca dla tych „graczów politycznych", którzy wciąż jeszcze gnieżdżą się za „płotami i murami", strzegąc nienaruszalności „osobistych lub partyjnych ambicyj i interesów".

Wszyscy inni Polacy natomiast, każdy, kto umie się wyemancypować z doktrynerstwa i ma dobrą wolę pracy dla Państwa — staje śmiało i jawnie na platformie konsolidacyjnej, by stać się ogniwem w łańcuchu prac i wysiłków, zmierzających do głównego celu: obrony Polski.

I tu docieramy do najgłębszego pokładu ideowej zawartości deklaracji pułkownika Adama Koca. Musimy zwiększyć obronność Państwa, musimy stworzyć szereg wartości, któreby uodporniły Polskę wobec wszelkich ewentualności.

Nie możemy tego uczynić w atmosferze potępieńczych swarów, w stanie atomizacji wewnętrznej. Nasze pogotowie obronne bezpośrednio zależne jest nie tylko od siły zbrojnej, ale również od sprężystości i poziomu organizacyjnego całego społeczeństwa. Musimy więc mieć zarówno świadomą wolę, jak i szereg prac organizacyjnych, któreby umożliwiły koncentrację wysiłku w dziedzinie wzmożenia naszej obronności.

I tu przechodzimy do zasadniczego problemu: struktura Polski opiera się na masie ludzi pracy wsi i miast. Masa ta stanowi trzon wszelkich poczynań w kierunku „zagwarantowania Polsce należytego rozwoju i pewności jutra wśród pełnej niespodzianek atmosfery świata".

To też temu światowi pracy muszą być dane wszelkie warunki rozwoju. Narastanie sił Państwa zależne jest od tego właśnie, jak rozwiążemy zagadnienie wsi, stworzymy dla robotnika miejskiego, dla pracownika umysłowego, dla polskiego rzemieślnika, dla handlu i przemysłu, dla wszystkich twórczo pracujących żywiołów takie warunki, by stały się źródłem coraz większych „elementów bogactw i siły".

W jakie zaś formy tę pracę wcielić—to właśnie stanowi najobszerniejszą część deklaracji.

A z tego właśnie, co ta deklaracja mów o celach i metodach pracy, wynika bardzo ważne wskazanie, nie ma u nas miejsca dla walk klasowych. Konsolidacja sił zmierza właśnie do tego, aby atmosfera naszego życia zbiorowego nie była zmącona walkami klasowymi, by—jak to określa deklaracja— „żadna doktryna gospodarcza i społeczna, służąca jednej grupie" nie hamowała wysiłku twórczego dla rozwoju potęgi Państwa i nie wstrzymywała sprawnego funkcjonowania machiny państwowej.

Tak w najbardziej zasadniczym ujęciu brzmią główne myśli tej platformy konsolidacyjnej, którą dziś w swym sumieniu rozważyć muszą miliony Polaków, by powziąć decyzję, czy chcą nadal pogłębiać stan „dekompozycji", osłabiającej jeno siły narodu i Państwa, czy też chcą zewrzeć się w związek dobrej woli i twórczej siły.

M.

Filary wielkiej budowli.

„Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne".

W tych słowach deklaracji ideowo-politycznej obozu, tworzonego przez pułkownika Adama Koca, mieści się stwierdzenie nader ważne dla naszej najbliższej przyszłości, dla podejmowanych przez obóz prac.

I trzeba, aby jak najszersze warstwy społeczeństwa należycie uświadomiły sobie wagę tych słów.

Bo ilekroć w strukturze politycznej, w formach organizacyjnych państw i narodów, zostają przeprowadzone zmiany — przeważnie widzimy dążność do przekreślenia tego, co było, niejako do zdrady przeszłości, do potępienia czy nawet wyrzeczenia się poglądów i ocen „temporis acti". Tak — by użyć przykładów z okresu najnowszego, powojennego — uczynił komunizm, gdy na gruzach caratu przeorganizowywał ustrój i system rządzenia w Rosji, tak na biegunowo przeciwnym krańcu uczynił włoski faszyzm i niemiecki ruch nacjonalistyczno-socjalistyczny. Wszystkie te ruchy oparły się na antytezie do dotychczasowych poglądów, przekreślały to, co było poprzednio, odgradzały się stanowczo od metod i ideologii swych poprzedników.

My natomiast stwierdzamy dziś, że Polska jest dziełem Józefa Piłsudskiego. My nie tylko niczego z naszej przeszłości się nie wyrzekamy, ale wręcz przeciwnie jesteśmy z niej dumni. Żadnych ustępstw z tej chlubnej i wielkiej ery walki o niepodległość, żadnego wyrzekania się „elementów moralnych i materialnych", z ery budowania Państwa!

„Życie narodu—stwierdza deklaracja—ma swą duchową ciągłość". A ta ciągłość, ta linia rozwojowa, wymaga wciąż wytężonej uwagi, wciąż nowych czynów i wciąż nowych formułowań zagadnień zasadniczych, wciąż nowych wcieleń organizacyjnych.

Dlatego też, stając twardo na gruncie, że „Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego", zdajemy sobie również dobrze sprawę, iż wielkimi osiągnięciami Pierwszego Marszałka Polski została zamknięta karta w dziejach naszego narodu.

Otwarta została ta karta w naszych dziejach walką, podjętą przez Komendanta o niepodległość— a zamknięta Jego podpisem, złożonym na kwietniowej Konstytucji.

I dlatego też na czoło „zasad, wytyczających drogę ku Jutru", na pierwsze miejsce swych rozważań ideologicznych postawił pułkownik Adam Koc kwietniową Konstytucję jako „normę naszego wewnętrznego życia", jako „podstawę ładu i porządku w Państwie, jako kodeks, ustalający hierarchię władzy w Państwie z Prezydentem Rzplitej na czele; jako autorytetem dla „zasadniczych rozstrzygnięć".

To powołanie się na Konstytucję kwietniową, zaopatrzoną w ostatni podpis, jaki przed swym zgonem złożył na akcie państwowym Wskrzesiciel Polski—ma swe głębokie uzasadnienie i znaczenie.

Dowodzi ono właśnie o tej ciągłości w rozwoju naszej myśli państwowej, o nieprzerwanym nurcie, wywodzącym się od Józefa Piłsudskiego po dzień dzisiejszy i na dalszą przyszłość.

I dowodzi również, że możemy i chcemy stworzyć nowe formy organizacji narodu — natomiast nie wprowadzamy żadnych zmian w ustroju, który Józef Piłsudski swą ostatnią decyzją zaaprobował.

A jest to bardzo ważne również i z tego względu, że rozprasza rozmaite sugestie, jakoby nowy obóz zmierzał również do inowacyj na polu ustrojowym, lub też szukał wzorów w ustrojach, obowiązujących w innych państwach, chciał Polskę upodobnić do innych statutów ustrojowych.

Oparcie nowego obozu o normy, ustalone w kwietniowej Konstytucji, przesądza więc zarówno o hierarchii władz, jak i o pozostawieniu nadal systemu parlamentarnego w Polsce. Utrzymujemy więc formę własną ustroju, formę, obraną po wieloletnich doświadczeniach i przemyśleniach, formę, wyznaczającą przedstawicielstwu narodowemu wyraźną rolę kontroli władzy wykonawczej, uchwalania budżetu państwowego, nakładania ciężarów na społeczeństwo, przesądzania o dochodach i wydatkach Państwa.

Z tego dziś zdać sobie muszą dobrze sprawę ci wszyscy, którzy studiują deklarację ideową pułkownika Koca i z niej wysnuć chcą istotną prawdę, jakoteż wskazania na przyszłość.

Więc: budujemy na opoce, jaką stanowią wielkie osiągnięcia Józefa Piłsudskiego, dumni z tych osiągnięć nie przekreślamy niczego z olbrzymiego dzieła „epoki Piłsudskiego", zamkniętej statutem organizacyjnym Państwa, jakim jest Konstytucja kwietniowa.

I na tych dwóch fialarach: osiągnięciach Wielkiego Budowniczego Polski i zaaprobowanym przez Niego systemie ustrojowym—przystępujemy do ustalania nowych form organizacji Narodu.

L. Z.

Dobry jest zapał—ale lepsza rozsądna wytrwałość.

Czytamy prawie codziennie wstrząsające wiadomości. Powiesił się... Otruła się esencją octową... Napili się jodyny... Zasłabła nagle..., lekarz pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu. Kto oni? — Bezdomni i bezrobotni nasi bracia. Zdawało nam się, że skoro zadeklarujemy—pewną część naszych dochodów na pomoc zimową bezrobotnym, to już uspokoimy nasze sumienie i spełnimy obowiązek obywatelski. Tymczasem te codzienne, szare tragedie są niezbitym dowodem, że zapał deklarowania pewnych datków nie wystarczy. Trzeba dać to—cośmy zadeklarowali. Częste są wypadki, że zwlekamy w nieskończoność z dostarczeniem Komitetowi pomocy zimowej bezrobotnym tego, doczegośmy się w pierwszym zapale zobowiązali. Czyż te wiadomości o samobójstwach, o zasłabnięciach z głodu ludzi nieszczęśliwych nie wywołują w nas gorzkich wyrzutów sumienia, czy nie czujemy palącego wstydu? Bo kto wie? Może nasza ofiara na czas złożona, byłaby uratowała życie tych, co szukali ucieczki przed nędzą w samobójstwie. Może te kilka kilogramów kartofli, zboża lub mąki, z dostarczeniem których tak zwlekamy, uratowałyby niejedno cenne życie.

To są niemiłe i bolesne refleksje.

Wielu z nas chce się usprawiedliwić przed samym sobą, chce zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Jedni twierdzą, że zima już mija, że mnie nikt nie pomaga, że organizacja pomocy zimowej szwankuje, inni znowu dowodzą, że kryzys i brak pieniędzy niepozwalają im na dotrzymanie dobrowolnie na siebie przyjętych zobowiązań. Słowem — okazji do narzekania jest zawsze dosyć.

Nie chcemy wyznać tylko jednej prawdy — to po prostu nasz słomiany ogień zawinił, że pomoc zimowa nieobjęła dotąd tych najbardziej potrzebujących.

A przecież na terenie naszego miasta mamy kilkaset dzieci, które w tym okresie przedwiosennym powinny być dożywiane, jeżeli chcemy, aby z nich wyrośli ludzie zdolni do pracy, do wysiłku twórczego—słowem ludzie—obywatele.

Zadeklarowane ofiary wpływają powoli i opornie. Nie znaczy to bynajmniej, aby nasze społeczeństwo nie było ofiarne. Mamy wiele przykładów tak na wsi jak i w mieście, które są dowodem wielkiego zrozumienia potrzeb chwili.

Brak nam tylko wytrwałości.

Miesiąc nadchodzący to najbardziej dotkliwy przednówek, to okres w którym nawet odżywiony organizm słabnie, a co dopiero można powiedzieć o ludziach wygłodzonych, dzieciach wynędzniałych.

Wierzymy niezłomnie, że obywatele m. Łowicza i całego powiatu łowickiego dołożą wszelkich starań i niedopuszczą, aby nasi nieszczęśliwi bracia i ich dzieci mieli w tych ostatnich miesiącach przymierać z głodu.

Apelujemy do wszystkich obywateli,—„Pomóżcie tym—co nie z własnej winy są pozbawieni chleba".

Redakcja.

WSKAZANIA SPOŁECZNE.

— „Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów" — to zasadnicze stanowisko, jakie w kwestii polityki społecznej zajmuje deklaracja ideowa Adama Koca.

A z tego założenia logicznie już i konsekwentnie wypływa stanowcze odgrodzenie się od celów i metod komunizmu.

Już od pierwszej chwili, gdy Polska po niemal półtorawiecznej przerwie poczęła znów żyć życiem państwowym, zdrowy insynkt samozachowawczy wypowiedział się przeciw dokrynie komunistycznoj. „Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku." A potem, po dwuletnich zmaganiach wojennych stale okazywało się, że polska gleba społeczna i polityczna jest całkowicie uodporniona na postawę komunizmu, że na tej glebie ziarna komunistyczne wcale *nie owocują, że plenią się co najwyżej jako chwasty.*

Z tych doświadczeń wysnuwa też deklaracja Adama Koca naturalny wniosek, iż wszystko w Polsce, co zostaje zdziałane dla wzmożenia siły i potęgi Państwa, nie może być oparte o metody rewolucyjne nie o niszczenie istniejących już wartości, a ich udoskonalenie i tworzenie nowych.

A że komunizm tej linii ewolucyjnej przeciwstawia—rewolucyjną, „nie ma stwierdza z całym naciskiem deklaracja—dla niego miejsca w Polsce".

Nie ma również miejsca i na „krzewienie nienawiści klasowej". Jest ono definiuje wyraźnie deklaracja—„obce duchowi polskiemu".

Nienawiść—wiemy to przecież z każdego podręcznika psychologii—jest stanem uczuciowym o charakterze wyraźnie ujemnym. W pojęciu nienawiści mieszczą się silne pierwiastki negacji. Nienawiść nie jest czynnikiem twórczym. W strukturze społecznej rozbieżność interesów między poszczególnymi warstwami czy zawodami nie może być sprowadzana do wspólnego mianownika przy pomocy czynnika negacji, pozbawionego siły twórczej, jakim jest nienawiść. Wręcz przeciwnie, istniejące w społeczeństwie rozbieżności interesu społecznego mogą być zmniejszone i zabliźniane jedynie pod warunkiem, iż podmioty, podyktowane nienawiścią klasową, zajmą jak najmniejsze rozmiary, będą miały jak najniklejsze zastosowanie.

A to tym bardziej, że—jak wyraźnie podkreśla deklaracja—„społeczna struktura Polski opiera się na szerokiej masie robotników i włościan". Harmonijny rozwój Polski, cała nasza przyszłość, zależy przecież od losów tych właśnie warstw, od ich dobrobytu i kultury, od ich jak najściślejszego sprzężenia z ideą Państwa, a więc od ich możliwie najgłębszego i najwszechstronniejszego poczucia obywatelskiego.

Więc: przyszłe życie Polski oprzeć musimy nie na doktrynie, uważającej rewolucję za główny cel, i nie na możeniu i pogłębieniu nienawiści między poszczególnymi uwarstwowieniami—a właśnie wprost przeciwnie, na wciąganiu coraz większych zastępów ludności w orbitę zbiorowej i zgodnej współpracy, na takiej strukturze aby każda praca, każdy wysiłek twórczy pozostawał pod pełną opieką i cieszył się pełną swobodą i uznaniem.

Oczywiście stworzenie tych warunków, kontrola nad nimi—to rzecz Państwa. I dlatego też deklaracja Adama Koca domaga się, aby Państwo „otaczało opieką inicjatywę prywatną", aby „przeciw stawiało się każdemu wyzyskowi", aby baczyło, by nikt nie mógł wykraczać poza granice, gdzie „zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego", wreszcie, by uniemożliwione były „próby podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz

Tak brzmią wskazania społeczne, zawarte w deklaracji Adama Koca, wynikające z przeświadczenia że jedynie one zapobiec są w stanie próbom wnoszenia fermentu w nasz organizm społeczny, próbom pogłębienia antogonizmów w społeczeństwie. A w ten sposób możemy zapewnić naczelnemu zadaniu: obronie Polski—najdogodniejsze warunki do realizacji.

Wytrwałość Gromady przy budowie szkoły.

Gromada wsi Osiny gm. Kiernozia pow. łowickiego postanowiła wybudować szkołę

Po długich naradach i staraniach wieś doszła do wniosku że musi szkołę budować z własnych funduszów. Budynek miał obejmować 3 klasy i mieszkanie dla kierowniczki szkoły.

Gromada poczęła zbierać fundusze. Dochód z polowania na terenie wsi miał corocznie zasilać fundusz budowlany. Wieś nałożyła na swoje barki specjalny podatek. Napłynęły też do kasy dobrowolne ofiary.

Wkrótce we wsi stanęły mury okazałej szkoły Założono nawet krokwie pod dach, lecz fundusze były tak wyczerpane, że nie można już było zakupić blachy na pokrycie dachu. A tu zbliża się zima 1936 r.

Komitet budowy szkoły krzątał się gorliwie około zdobycia koniecznych pieniędzy na pokrycie dachu, lecz bezkutecznie.

Późną jesienią 1936 r. w Warszawskim Komitecie Okręgowym Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych stawiła się delegacja wsi Osiny z prośbą o pożyczkę w wysokości 1, 000 zł. na kupno blachy potrzebnej do pokrycia dachu na szkołę.

Komitet Okręgowy Towarzystwa po zapoznaniu się z wytrwałemi zabiegami gromady około budowy szkoły nietylko pożyczki w wysokości 1, 000 zł. na kupno blachy, ale prócz tego wyasygnował 4. 000 zł. na całkowite wykończenie budynku szkolnego.

Wytrwałość gromady w dziele budowy szkoły powszechnej uwieńczona została całkowitym powodzeniem.

Wścieklizna.

Ostrzegamy wszystkich obywateli, że w ostatnich dniach na terenie naszego miasta został stwierdzony wypadek wścieklizny.

Ponieważ zachodzi obawa, że wściekły pies mógł pokąsać ludzi i zwierzęta, dlatego przypominamy, że osoby pokąsane winny się zgłosić do lekarza powiatowego o poradę, nastomiast o ile zachodzi podejrzenie pokąsania zwierząt, należy udać się z niemi do pow. lekarza weterynarii.

W każdym razie—dla uniknięcia niebezpieczeństwa psy należy trzymać w domu, zakładać im kagańce, lub prowadzić na smyczy.

Stosunki służbowe pracowników samorządowych winny być wreszcie uregulowane.

W kołach politycznych rozpowszechniana jest wersja, że projekty ustaw samorządowo—pracowniczych, jak pragmatyczna, dyscyplinarna, uposażeniowa i emerytalna, nie będą rozpatrywane poczas bieżącej sesji sejmowej.

Jak wiadomo, ustawy te zostały wniesione na porządek dzienny plenarnego posiedzenia Sejmu w dniu 27 stycznia rb. po uchwaleniu ich przez komisję administracyjno—samorządową Sejmu. Postawienie tych spraw na plenum Sejmu wywołało burzliwe protesty pracowników samorządowych całego kraju, ponieważ projektowane ustawy nie zadawalały zupełnie pracowników samorządowych, godząc szczególnie w dziedzinie pragmatycznej i dyscyplinarnej w najżywotniejsze interesy pracownicze.

Wskutek wniosku Premiera gen. Sławoj Składkowskiego ustawy te za jednomyślną zgodą plenum sejmowego zostały ponownie przekazane komisji Sejmowej do rozpatrzenia.

W chwili obecnej jest rzeczą pilną i dojrzałą uregulowanie stosunków służbowych, uposażeń i ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych Chaos, jaki panuje w samorządzie, jest szkodliwy, zarówno z punktu widzenia pracowniczego, jak i interesu publicznego. Odłożenie tej sprawy na termin nieustalony byłoby zbyt wielką niespodzianką dla pracowników samorządowych i mogłoby wywołać niepożądane refleksje. Jeżeli Rząd, który postawił wniosek o odesłanie ustaw z powrotem do komisji, wypowie się, w jaki sposób pragnie tą sprawą pokierować, to z pewnością znajdzie się na terenie Sejmu i Senatu wspólna płaszczyzna, która umożliwi uregulowanie spraw pracowniczych, ku zadowoleniu ogółu pracowników samorządu terytorialnego.

OCHRONA PTAKÓW OWADOŻERNYCH.

Wszyscy chcemy mieć w sadach dużo jak najładniejszych owoców. Z doświadczenia wiadomo, że to nie tak łatwa sprawa, bo sad ma wiele wrogów i bez starania obficie i ładnie owocować nie będzie. Ta zaś opieka i praca nad sadem jest i uciążliwa i nawet kosztowna. Ale od czego jest dowcip ludzki. Od dawna człowiek zauważył, że ptaki owadożerne: sikorki, mysikrólik, szpaki i t. p. żywiąc się samymi owadami lub ich gąsienicami, są naturalnymi sprzymierzeńcami ogrodników i leśników w zakresie oczyszczania drzew i wogóle roślin z robactwa. Jak dalece ta pomoc ptasia jest pożyteczna, mówią najlepiej obserwacje przyrodników i ich obliczenia. Np. para sikorek na wyżywienie siebie i swych piskląt w ciągu jednego lata potrafi wyłapać około półtora miljona gąsienic. Któż więc może w tępieniu robactwa zrównać się z tym małym ptakiem? Chyba nikt z ludzi. W dodatku—o czym w kalkulacji trzeba pamiętać — ptactwo za swoją pracę nie żąda wynagrodzenia. To też rozumny sadownik, leśnik i rolnik stara się wszelkimi sposobami, ażeby wśród jego drzew i grządek uwijało się ptaków owadożernych jak najwięcej. Na szczęście jest to niezmiernie łatwa sprawa i wystarczy niewielki trud i koszt, ażeby cel ten osiągnąć. I cóż trzeba robić?

Najpierw musimy pilnie i powszechnie ptactwo w ogóle, a przede wszystkim owadożerne wziąć pod opiekę. Wszyscy więc starsi we wsi powinni roztoczyć dozór nad młodzieżą, która tak często bezrozumnie lubi łapać ptaki w różne sidła, sieci i niszczyć im gniazda, wybierać jajka lub pisklęta. Kółko Rolnicze ma tu wdzięczne pole do działania. Niech urządzi szereg pogadanek dla starszych i dzieci i przekona wszystkich, że jest to nie tylko nieludzkie pastwienie się nad bezbronnem stworzeniem, lecz także i całkiem głupie postępowanie na własną szkodę. Doprowadzić trzeba wreszcie do tego, by tak powszechnie otoczono opieką ptaki owadożerne, jak to jest z jaskółką albo bocianem i słowikiem.

Druga rzecz, jaką trzeba się zająć—to opieka zimowa nad ptactwem owadożernym nie przelotnym. Chodzi mianowicie o to, że ptaki te nie mogą w zimie żywić się owadami, bo ich nie ma, a coś jeść muszą. Żywią się więc ziarnami, które znajdują i w zimie na różnych zeschłych badylach roślin. Ale gdy śnieżyca pokryje grubą warstwą całą ziemię i nastaną silne mrozy—ptactwu grozi głód. Wtedy trzeba je podtrzymać i żywić. Do tego celu służą karmniki, które powinny być rozstawione wśród zakątków każdego sadu. Sypiemy na nie ziarna maku, konopi, siemienia lnianego oraz dajemy dla rozmaitości od czasu do czasu kawałek słoninki niesolonej lub marchewkę. Mniej są pożądane resztki pożywienia z naszych stołów np. różne okruszyny, bo te nie są pokarmem o pełnej wartości pożywnej i zakwaszają się od wilgoci na dworze, mogąc powodować choroby wśród ptactwa. Niech się nikt nie obawia, że go ptaki przez zimę objedzą. One tak nie wiele potrzebują, że wydatek na to zimowe żywienie jest bardzo mały, dosłownie groszowy. Za to pożytek w lecie wielki, no i radość człowieka, wynikająca ze współżycia z przyrodą, która uszlachetnia i urozmaica nasze życie. Dla tego do tej opieki zimowej nad ptactwem trzeba zaciągać młodzież szkolną i dorastającą, a przede wszystkiem zespoły Przysposobienia Rolniczego.

Ostatnim najskuteczniejszym sposobem zwabiania i utrzymania w sadach warzywnikach i lasach zastępów domowych, współpracowników ptasich i zarazem śpiewaków bożych jest zawieszanie *sztucznych gniazd dla ptaków owadożernych.* Chodzi mianowicie o to: *obecne sady i lasy składają się z* drzew młodych i zdrowych. Mało w nich jest dziupli, w których ptactwo może się gnieździć. Ten brak trzeba wypełnić rozwieszaniem sztucznych gniazd po drzewach. Cała trudność polega tu nie na tym, że te gniazda trzeba zrobić z desek może kupnych, lecz że gniazda te nie mogą być zrobione byle jak, a muszą być zbudowane celowo według wymiarów i kształtów już znanych i opracowanych. Inaczej ptaki w tych gniazdach nie zamieszkają, a wydatek i praca będą daremne. Kto więc chce gniazda dla ptaków budować, ten najpierw musi nabyć książeczkę Jana Sokołowskiego „Ochrona Ptaków" i gniazda budować ściśle według podanych tam rozmiarów i kształtów. Książeczka jest bardzo tania i oszczędzi nam zawodu w tej pracy.

Oto wszystko. A jak ta sprawa jest ważna i wielka, wystarczy powiedzieć, że właśnie z powodu braku ptactwa owadożernego w lasach spadły na nasz drzewostan w ostatnich latach wielkie klęski i trzeba było całymi hektarami ciąć drzewa. Z tego samego powodu źle jest i w naszych sadach. Zacząć zaś trzeba zaraz, już od zawieszania gniazd sztucznych, i od dożywiania ptactwa w zimie. Zawsze zaś pamiętać musimy, że liczyć trzeba tylko na samych siebie, że nikt za nas nic nie zrobi i że taki będzie z naszej pracy plon, jaki był wkład myśli i trudu.

Od szeregu lat na terenie miasta i powiatu akcja ochrony ptaków rozwija się dość pomyślnie. Wierzymy, że w tym roku przystąpią do niej te szkoły i organizacje młodzieżowe, które dotąd nie wykazały jeszcze zainteresowania się tą ważną sprawą. Nadmienić wypada, że czas rozwieszania sztucznych gniazd zbliża się, wobec tego trzeba szybko przystąpić do ich wykonania. Jak wykonać sztuczne gniazdo, jakie kształty nadać im dla poszczególnych gatunków ptaków, i jak je rozmieszczać? można dowiedzieć się o tem w każdy piątek między godziną 13—14-tą w Gimn. Męsk. u prof. Stanio.

Wiadomości rolnicze.

Wczesne ziemniaki.

Pod dużymi miastami lub ośrodkami przemysłowymi może się opłacić uprawa wczesnych ziemniaków. Ziemniaki te zwykle około 30 lipca są już usunięte z pola, umożliwia więc to zarówno uprawę innych ziemiopłodów (np. rzepaku), jak i rozmaitych poplonów (mieszanki do skarmienia na zielono), nie mówiąc, że czasu jest aż nadto dla uprawy pod kłosowe ozime.

Aby uprawa ziemniaków wczesnych opłaciła się muszą być zachowane następujące 3 warunki : 1. uprawa mechaniczna i oborniki powinny być dane na jesieni. 2. trzeba mieć wczesną odmianę, do sadzenia przystąpić jak najwcześniej. O przygotowaniu i nawożeniu nie będziemy dużo mówić, ponieważ jest zupełnie oczywista, że na wiosnę nie czas uprawiać, ziemia powina być już gotowa na przyjęcia nasienia, a nawóz o tyle rozłożony, aby młode rośliny mogły czerpać odrazu pokarmy. Tak samo nie nastręcza większych trudności wybór odmiany, zależ y to bowiem częstokroć od upodobań nabywców, a więc od kształtu kłębów (podługowatych, okrągłych owalnych i t. p.). jak również od koloru naskórka czy miąższu. Instruktor rolny udzieli w tym zakresie wskazówki.

Natomiast sadzenie może nastręczyć dużo trudności. Chodzi o to, że ziemniaki są bardzo czułe na zimno, duże przyspieszenie więc sadzenia może narazić je na wymarznięcie. Z drugiej strony jednak wyższą cenę można uzyskać tylko za bardzo wczesne kłęby, należycie wyrośnięte a więc niezbyt drobne. Cała trudność polega na tym, aby ziemniaki były posadzone wtedy, gdy niebezpieczeństwo przymrozków już jest małe, a więc stosunkowo dość późno i aby pomimo to otrzymać plon jak najwcześniej.

Dla pogodzenia tych dwóch wręcz przeciwnych wymagań rolnicy, hodujący wczesne ziemniaki, stosują t. zw. podkiełkowywanie. Wyjaśnimy na czym to polega. Zauważono, że ziemniak posadzony w ziemi leży w niej dość długo, zanim zacznie wypuszczać kiełki. Jeżeli jest ciepło to prędzej, jeżeli zimno — to kiełkowanie przeciąga się kilka tygodni. Im pogoda jest chłodniejsza, tym kiełkowanie będzie trwało dłużej. Poniaważ ziemniak posadzony wcześnie narażony jest na przymrozki, które mogą się okazać zgubnymi, przeto zaczęto stosować podkiełkowywanie w ciepłym i widnym pomieszczeniu, a więc zabezpieczonym przed chłodem. Pod wpływem ciepła ziemniak wypuszcza krótkie i grube kiełki, a gdy pogoda cieplejsza się ustali, wysadzamy na grunt kłęby już skiełkowane. Oczywistą jest rzeczą, że zabieg taki przyspiesza plon, o 10 — 15 dni, a to częstokroć właśnie decyduje o opłacalności całej uprawy

Podkiełkowywanie odbywa się w sposób następujący. Kłęby przeznaczone do sadzenia, starannie przebrane ręcznie, umieszczamy w małych skrzyneczkach z pałąkiem. Wymiary skrzynki według doświadczeń dr. I Dorywalskiego, powinny wynosić długość 55 cm. szerokość 27 cm. , wysokość 10 cm. Ustawiając skrzynki obok siebie, na pałąkach możemy umieścić drugi rząd, na drugim — trzeci. Pałąk powinien mieć 20 cm. wysokości, ustawiając więc skrzynki rzędami jeden na drugim ziemniaki mają światła dość. Światło ma duże znaczenie, ponieważ w ciemności kiełki są cienkie i długie, w świetle zaś grube i krótkie, 1 — 2 cm. nie więcej. Światło powinno być rozproszone, to znaczy, że w pomieszczeniu musi być zupełnie widno, ale słońce nie powinno padać bezpośrednio na ziemniaki.

Najodpowiedniejszą temperaturą będzie 10 stopni C. W takiej temperaturze kiełki zbytnio się nie wydłużają, a ziemniaki mogą być wysadzone po upływie około 1 miesiąca Jeżeli więc chcemy — dajmy na to — wysadzić kłęby 10 kwietnia, to do podkiełkowywania należy przystąpić 10 marca. Im większe i niższa temperatura, tym kiełki rosną wolniej — i odwrotnie — w ciemności i w dużym cieple kiełki rosną szybciej. Zmieniając więc światło i temperaturę pomiaszczenia, w którym podkiełkowywanie się odbywa możemy kiełkowanie opóźnić lub przyspieszyć Iest to ważne, ponieważ zależnie od pogody kierujemy wzrostem kiełków, dnia bowiem sadzenia nie możemy oznaczyć ściśle na miesiąc naprzód.

Udany plon wczesnych ziemniaków opłaca się bardzo dobrze, ponieważ takie ziemniaki są 3 — 4 razy droższe od zwykłych, nie mówiąc, że możliwość otrzymania z tego samego drugiego plonu innej rośliny też jest coś warta.

Przywóz i wywóz grzybów jadalnych.

W grudniu ub. r. wywieziono z Polski 150 q wartości 82 tys. zł. grzybów jadalnych, przywieziono 5q za 2 tys. zł. Odbiorcami naszych grzybów były Francja i Stany Zjednoczone, poza tym niezna czne ilości wywieźliśmy do Niemiec i do Szwajcarii. Wciągu roku 1936 wywieźliśmy zagranicę ogółem 6·1 40 q wartości 1.547 tys. zł.. omawianego artykułu, wobec 6.082 q za 1. 92 tys.zł. w roku 1935. Jeśli chodzi o przywóz w rozpatrywanym okresie, to wyniósł on 544q, wart. 196 q, wobec 290 q wart.160 tys. zł. przywiezionych w roku. 1935.

Wywóz krochmalu.

W ciągu roku ub. wyeksportowaliśmy 76.577 q wartości 1.614 tys. zł. krochmalu i mąki ziemniaczanej, wobec 54.430 q wartości 1.305 tys. zł., wyeksportowanych w roku poprzednim.

Ograniczenia importu koni do Szwecji.

W dniu 31 grudnia r. ub. ukazał się dekret królewski, ograniczający z dniem 1 stycznia r. b. rodzaj koni dopuszczonych do importu. Mianowicie obecnie mogą być przywożone tylko wałach typu roboczego miary maksymalnej 153 cm. Przywóz koni innych typów jest w zasadzie wzbroniony, ewentualne wyjątki są tyko za każdorazowym zezwoleniem za pośrednictwem urzędu rolnictwa.

Z życia L. M. i K.

Przy okazji obecnej dyskusji międzynarodowej temat podziału surowców, oraz żywotnych interesów Polski w dziedzinie spraw surowcowo-kolonialnych— przypominamy, iż odnośnie do zapewnień współpracy z Liberią zostały pewne kroki poczynione.

Mianowicie: w wyniku pertraktacji, prowadzonych przez przedstawiciela Liberii z naszą Ligą Morską i Kolonialną została w r. 1934 podpisana umowa, na mocy której Liberia wyraziła zgodę na:

1. Oddanie do użytku obywateli polskich, poleconych przez L. M. i K. 50 plantacji; tereny pod te plantacje zostały wybrane na północ od Kakata i w okolicy Webbo; 2. stworzenie strefy wolnocłowej dla towarów polskich; 3. uprawianie żeglugi kapotażowej przez statki pod polską banderą, włącznie z prawem wchodzenia w rzeki spławne, na taką odległość, jak na to pozwoli stan wody: 4. badania geologiczne kraju przez obywateli polskich, upoważnionych przez L. M. i K.; 5. przyznanie kupcom i plantatorom polskim klauzuli najwyższego uprzywilejowania."

„Umowa liberyjska, pisze Kopczyński, po raz pierwszy postawiła Polskę na forum międzynarodowym w rzędzie państw, posiadających swe zainteresowania w Afryce".

W wyniku jej od r. 1934 istnieje konsulat polski w Monrowii i konsulat liberyjski w Warszawie. W tymże roku zawitał pierwszy statek polski do brzegów Liberii, przywożąc ładunek polskich towarów. Również w tym roku zostały założone pierwsze polskie plantacje, na północ od Kakata, w oddaleniu 120 km. od Monrowii. Objęte tereny wynoszą 1700 ha.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i życzliwości oraz odprowadzili drogie nam zwłoki ś. p.

Piotra Kazimierza

ROWIŃSKIEGO

a wszczególności ks. prałatowi Stępowskiemu, ks. Kowalskiemu, p. Zudnikowej, Cechowi Murarskiemu składają serdeczne—Bóg zapłać.

Żona, córka, syn i rodzina.

KRONIKA.

— **Z życia oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Łowiczu.** Dnia 14 lutego b. r. w małej sali Domu Ludowego odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Zw. b. Ochotników Arm. Pol. z lat 1918—1920. Oddział liczy około 100 członków i przejawia dość dużą żywotność. Oprócz załatwienia całego szeregu spraw organizacyjnych zastanawiano się nad sposobem przyjścia z pomocą tym z b. ochotników, którzy dzisiaj znajdują się w ciężkim położeniu materialnym.

Po rozważeniu tej ważnej sprawy postanowiono zwrócić się do Władz państwowych, samorządowych, kolejowych oraz innych źródeł i środków pracy, aby w pierwszym rzędzie dzisiaj często biednym i opuszczonym bojownikom o Wolność—dawano pracę i chleb. W końcu uchwalono rezolucję:

„Zważywszy, że Armia Polska jest chlubą i ostoją Narodu i Państwa Polskiego—my byli ochotnicy jako jednocześnie dawni Jej żołnierze solidaryzujemy się z Armią Polską i Wodzem Marszałkiem Śmigłym-Rydzem i oświadczamy, że nigdy i nigdzie, czy to jako pojedyńcze osoby, lub w jakimkolwiek będąc zrzeszeniu nie przedsięweźmiemy nic takiego, co by pod jakimkolwiek pozorem miało ujemnie podziałać na naszą obronność państwową, oraz przyrzekamy, że wrazie potrzeby, pod rozkazami Naczelnego Wodza bronić będziemy granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej do ostatnich sił".

Wybraniem nowego Zarządu zakończyli b. Ochotnicy zebranie. Siedziba Zarządu mieści się w Łowiczu przy ul. Aleje Sienkiewicza Nr. 3.

— **Związek Legionistów Polskich.** Zgodnie z zarządzeniem Komendy Głównej, odbędzie się dnia 7 marca 1937 r. o godz. 13-ej w sali radzieckiej w magistracie, zebranie Związku Legionistów Polskich w Łowiczu.

— **Zjazd Związku Strzeleckiego.** W niedzielę t. j. dnia 7 marca 1937 r. o godz. 10-ej w sali Domu Ludowego odbędzie się Zjazd Starszyzny Związku Strzeleckiego z całego powiatu, na którym omawiane będą sprawy organizacyjne i Deklaracja pułkownika Koca.

— **Z działalności Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.** Dnia 14 lutego r. b. w niedzielę w sali posiedzeń Banku Ziemi Łowickiej odbyło się nadzwyczajne zebranie Stow. właścicieli nieruchomości. W zebraniu wziął udział prezes Wojew. Zw. Właścicieli Nieruchomości w Warszawie p. Rząśnicki.

Przy szczelnie wypełnionej sali toczyły się żywo obrady na tematy natury społeczno-gospodarczej. Jedyną troską Stow. jako organizacji jest zagadnienie niezwykle ciężkich warunków gospodarczych, jakie własność miejska przeżywa.

Po szczegółowym omówieniu niedomagań gospodarczych własności miejskiej postanowiono zwrócić się do Władz Państwowych z prośbą o zniesienie niektórych podatków.

— **Wystawa obrazów** malarzy krakowskich otwarta codziennie w lokalu Czytelni Miejskiej od godz. 9 rano do 9 wiecz. do dnia 5 marca. Wstęp 20 gr. przeznaczony na pomoc zimową dla bezrob.

Koło Hodowców Koni przy Okręgowym T-wie O. i K. R. w Łowiczu. Zawiadamia, że Walne Zebranie członków Koła Hodowców Koni odbędzie się w niedzielę 28 lutego b. r. o godz. 12 m. 30 w małej sali Domn Ludowego w Łowiczu. Na zebraniu oprócz załatwienia wielu spraw będzie wygłoszony referat—„Historia konia łowickiego i wytyczne jego chowu" Jednocześnie powiadamiamy zainteresowanych że w dniu 24 lutego b. r. nadeszły z Francji 3 reproduktory „ardeny". Reproduktory to zakupili: 1 Plewa Andrzej z Woli Stępowskiej, gm. Kiernozia, 2. Urbanek Wincenty z Maurzyc, gm. Bąków i 3 Kubica Władysław z Łaźnik, gm. Bąków.

— **Statystyka Urz. Par.** W ubiegłym tygodniu ochrzczono chłopców—6, dziewczynek—1. Zmarło osób 5 (w tym 2 dzieci).

Podziękowanie.

Uprzejmie dziękujemy W. Ks. Radziwiłłowi za sprzedanie nam drzewa budowlanego na budowę remizy po cenie niższej niż w targu. Tą drogą składamy podziękowanie, gdyż dużą pomocą okazała nam się ta zniżka.

Sekretarz (—) *M. Wójcik.*

Prezes (—) *Mateusz Więcek.*

Zielkowice, dn. 15/II 37.

Unieważnia się dowód lokacyjny, wydany dn. 10/XII 1935 r. przez Spółdzielczy Bank Ziemi Łowickiej w Łowiczu za Nr. 303/187 2m na imię Aleksandra Pella, zam. we wsi Czatolinie. 3—1

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Stanio.**

Wydawca: **Szczepan Bogusz**, w im. Komitetu Wydawniczego.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.